№ 43. Pabjanice, Środa dnia 18 Czerwca 1913 r. Rok I.

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40 Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Gazety Pabjanickiej"**, ulica Ś-go Rocha № 23, **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedyńczego 3 kop. Za odnoszenie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 11—1 r. i od 5—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

Lekarz-Dentysta
J. SZAPOCZNIK
SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgja dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.
Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro)

Do nowych obywateli.

Już z mgieł dziewięciomiesięcznej mozolnej pracy szkolnej, pełnej trosk i smutków dziecięcych wyłoniły się, jak szczęsna jutrzenka wakacje.

Rozradowały się oblicza dziatwy, w niepamięć rzuciła niedawne trudy przy repetycjach i egzaminach. Świadomość stania jednym stopniem wyżej na drabinie programu szkoły średniej dumą i radością niepohamowaną napełnia młodzieńcze serce, a dwumiesięczna z górą swoboda mile uśmiecha się do strudzonego umysłu. Lecz, gdy rozstaje się z cenzurą w ręku młodzież z twardemi ławami na odpoczynek wakacyjny, nieświadomie zadrga w jej duszy jakaś struna tęsknoty i nić miłości i zwiąże ją ze szkołą. Wszak szkoła ta jest o fundamencie rodzinnym, o kierownikach, którzy kształcą umysły swoich dla swoich.

Zaroiły się od głów młodocianych łąki, lasy i pola, wesoły szczebiot zadźwięczał wokoło, a ten kto z ławą szkolną już się rozstał, gdy obrzuci wzrokiem te pełne życia postacie, w w oczach których ślad żadnej troski się nie tli, mimowoli wyraz „szczęśliwi" rzuci.

Są i tu jednak wyjątki. Znajduje się garstka sierot, czy półsierot, na czole których usta rodzicielskie po całorocznej pracy nie złożyły ciepłego pocałunku, bądź tych, których ciężkie warunki materjalne, zmuszają do pracy korepetytorskiej, by umożliwić sobie dalsze kształcenie, oraz tych wreszcie, na sumieniach których ciąży winny, czy niewinny grzech niedostatecznej pracy szkolnej i mus powetowania czasu straconego podczas wakacji. Ale nawet i temu gronu udziela się ogólna radość i entuzjazm fałszywej swobody.

Setki innej młodzieży stanęło już u kresu szkoły średniej, żegnają smutnie te drogie mury pełne wspomnień ewolucji ich ducha. Przed nimi otwiera się furta życia, kroczyć mają nowemi, nieznanemi drogami — już samodzielnie. Pełni wiary i otuchy patrzą się na tę arenę boju życia, gdzie mają stanąć niezadługo w szeregach żołnierzy.

Ogień wielki w sercach ich bucha, poczucie własnej mocy rozpiera, wiara w zrealizowanie ideałów ożywia, nieogarniona tęsknota ku jakimś niebiańskim sferom porywa.

Bo młodość—to—wicher nieokiełznany, pełen wzlotów nieokreślonych, tęsknot nadziemskich, niejasnych dążeń, to—burza pełna błyskawic i piorunów, żądna poruszenia z posad ziemi!

Społeczeństwo wytężyło wzrok i słuch na te młode zastępy, pragnie prześwidrować ich umysł, przejrzeć duszę: wszak to przyszłość narodu. Może w nich tkwi zaródź lepszej doli po znojnym łańcuchu zawodów i katuszy?

Patrzą wielkie warstwy społeczne na te nowe legjony obywateli i niemal błagalne dłonie doń wyciągają, by oni choć „chcieli, pragnęli", gdyż chmury kirowe spiętrzyły się nad nami, robi się coraz mroczniej, coraz duszniej.....

Młodzieży! Ty rozświeć, Ty rozprosz ich potęgę swych szlachetnych porywów, mocą swego czystego ducha.

Stajesz się już jako maturzysta inteligentnym obywatelem kraju, odpowiedzialnym członkiem ludzkości. Skrystalizuj sobie cele, jakie masz do spel-

3) *H. S.*

Jak to djabeł szukał sobie w Pabjanicach żony.

Fantazja żartobliwa osnuta na tle doświadczeń zebranych na bruku pabjanickim.

Zmięszało się djablisko aż do wnętrza duszy! Tfu, znowu fabryka i znowu spłata! Boć wreszcie fabryka niechby sobie była, toć to praca, zarówno jaka, nie żadna ujma dla człowieka, ale owszem honor!

Tak mnie przynajmniej przed laty uczono (tylko że nie bardzo chciał temu wierzyć pono właśnie za to rogi teraz nosi).

Ale ta spłata za jasne buciki. Djabeł poskrobał się za uchem! Co prawda, to prawda, że parada byłaby nie mała! pani Lucyperowa z zazdrości pewnieby pożółkła, Ale nuż mi tu żydek będzie rachunki do piekła przysyłał! dopieroby się to kamraty śmiali! Spojrzał djabeł jeszcze raz na alabaster, żal okrutny ścisnął go za piersi, a potem nagle i stanowczo zawrócił się na pięcie i szybkim krokiem przebiegł całą ulicę Długą i zatrzymał się dopiero na drugim jej końcu.

Szkoła jedna, szkoła druga, poczta — no i kamienica, jakiejby się Warszawa nie powstydziła, z frontu widnieje szyld doktora. „Zaraz poczułem, że tu arystokratyczniejsze zawiewa powietrze," kończył djabeł swe obserwacje pociągając nosem. Bo pocóż mi też było po tych kątach się włóczyć?

W tej chwili coś mu mignęło przed oczyma, patrzy już ci znowu sunie dama przed nim. Ale o dziwo! co raz mu mignie na żołto, to znów na zielono; djabeł przeciera oczy i patrzy znowu: już teraz dałby szyję że bluzka damy żółta; aliści za chwilę już znowu zielona. „Jak kocham Lucypera — toć to sama nieboszczka hrabina Harasaripelli takich dziwów nie nosiła (był to bowiem najmodniejszy jednak szanżan). Iiiiiii — szepnął do siebie! Teraz djable miej się na baczności, żebyś nie skrewił. to nie ladajaka ryba. Sunie zaraz za piękną bluzką, tylko że go bardzo w oczy ćmiło — raz na żółto, to znów na zielono!

Podniecało to jego zapędy, ale że to się już 2 razy był sparzył, postanowił być ostrożnym. Bo też dziwne! Przeszedł jeden pan z uczoną miną, i drugi pan z uczoną miną, a żaden się damie tak strojnej nie ukłonił. Przecież takie persony powiny znać tutejsze honoracje. A może niedawno się tu sprowadziła, i może się jeszcze na niej nie poznano, pocieszał się djabeł, który już zdążył zauważyć, że dama ma buzię różową jak jabłuszko prosto z raju. Wśród tych rozmyślań djabła, jakiś młody człowiek nadszedł i przywitał się z różową damą; spojrzał przy tem na nią tak serdecznie, że naszemu djabłu mocno się nie podobało. „A żeby cię" wyrwało mu się z za zaciśniętych zębów. Nowo przybyły jednakże tej groźby nie usłyszał, bo zaraz zaczął z swą towarzyszką ożywioną rozmowę.

Tym razem jednakże djabeł napróżno ucha nadstawiał, nic a nic dosłyszeć nie mógł — widział tylko, że młodzieniec o coś prosił i coś perswadował; panna zaś przeważnie odpowiadała śmiechem, ale jakim miłym śmiechem! Wkrótce ona znikła bez pożegnania w jakiejś bramie, a on pozostał sam na ulicy, ale coś strasznie smutny i niezadowolony. To znowu djabłu dodało otuchy: a pocóż ci to było kręcić się około panny, którą djabeł sobie upatrzył! „Jak się masz Franek, a kiedyż to weselisko"? zabrzmiał nagle głośno głos drugiego młodziana, który podchodząc wyciągnął przyjaźnie rękę do tamtego. „Ba, będzież tam wesele chyba na księżycu!" „Cóż to nie chce Cię Twa śliczna Staśka? „Coby mnie tam chcieć nie miała, odparł Franek smutnie; „ale mnie się nie chce tych jedwabiów i koronek, co zawsze na siebie nawiesza; czasy ciężkie, a choćta człowiek prawie majster i swoje 12 rubli co tydzień w dom przyniesie, to ładniebyśmy wyglądali przy tych jej fatałaszkach! Prosiłem, błagałem, ale takie to już nawyknięte, że pewnie zapomnieć nie zechce — a jakby później dzieciska przyszły.....

„Granda," rzekł djabeł do siebie — wysłuchał bowiem całej rozmowy — a toć to i w naszym djablim stadle takowy przypadek mógłby się wydarzyć — wcale dotąd o tym nie myślałem! Nuż będą djabłęta? A tu i w piekle czasy ciężkie; coraz większa konkurencja, a Lucyper wyzyskuje sytuację i strasznie marnie płaci! Tfu, co mi tam żona marnotrawna!

(Dalszy ciąg nastąpi).

nienia w życiu osobistem i ciężkich warunkach społecznych.

Przyroda jest wzorem celowości, człowiek więc jako najpiękniejszy i najwznioślejszy jej twór ma bezwątpienia znacznie szersze kręgi pracy i obowiązków dla kogoś i czegoś. Dwa wielkie gościńce ścielą się przed nim, którymi stąpać mu wypada t. j. droga doskonałości i użyteczności.

Bądźmy najpierw etyczni, bezustannie uszlachetniajmy i doskonalmy uczucia swe, a one ogarną łańcuchem miłości wszystko co prawe i wzniosłe. Hasła wyryte na filomackim i filareckim sztandarze powiewać wciąż będą przed naszym wzrokiem i przenikać ducha.

Nie rozstawajmy się z książką nigdy, gdyż jest to jedyna przyjaciółka życia, która jak matka nigdy nie zawiedzie, a zawsze w niedoli ukoi.

Wchłaniajmy przeto światło potężne — wiedzy, czy w murach uniwersyteckich w przyjaznych warunkach, czy też w wolnych od zajęć obowiązkowych chwilach. A coraz nowe horyzonty myśli roztoczą się przed nami, coraz piękniejsze krainy ducha ludzkiego, przykują naszą uwagę, więcej doświadczenia przyswoimy sobie, które z pożytkiem innym przekażemy.

Hart woli — to cecha nieodłączna od całokształtu doskonałej psyche ludzkiej. Odpornym być na przeszkody i przeciwności, które życie ściele każdemu, nie wpadać w rozpaczliwy pesymizm, lecz nieść dumnie głowę jako człowiek-bojownik świadom swych zadań w życiu.

Wytrwałość w przyrzeczeniach, w dążeniach niech cechuje nasze postępki.

Szczęście osobiste, choć to kwiat wątły, chwilami tylko rozkwitający, niech opromienia życie młode, niech złudnością swą wspiera w apatji i umęczeniu. Warto go pragnąć, choć za tę rozkoszną chwilkę, za krótkotrwałe olśnienie.

Druga droga, którą jednocześnie podążać należy jest owym łańcuchem celów społecznych, ciążących nad każdym prawym obywatelem.

Podnośmy ducha społecznego, stańmy się dlań wiatrem podsycającym jego ognisko, idąc z kagańcem światła i dobra między rodaków, by ci wpatrzeni w wyżyny z mocą i pogodnie przełamywali zapory i szybowali duchem w idealne strefy. Uprzytomniajmy im wady narodowe i zgubne ich skutki, zagrzewajmy, dodawajmy sił do zrucenia brudnego płaszcza zła, a utkania sobie czynami i myślami nowego nieskalanego. Ileż postaci godnych naśladownictwa znajdziemy w kartach historji ojczystej, w literaturze minionej i współczesnej, ileż jest potężnych, promiennych serc, głębokich umysłów, nieugiętych woli. Naśladujmy!

Poświęcajmy się dla tych, których jedna z nami piędź ziemi żywi, jedne promienie słońca jednako ogrzewają, jedna rzeka z gorzkich potoków poczęta kraj stalową wstęgą przerzyna, jedne pieściwe dźwięki mowy łączą, jedna przeszłość skuwa...

A jeśli nie możemy gronu całemu się poświęcić, usuwajmy choć ciężar poszczególnym jednostkom przez ocieranie łez nieszczęśliwym, wspomaganie dobrym słowem, a jeśli potrzeba to i datkiem w miarę możności. Niech pesymizm i egoizm nie mają przystępu do naszych dusz młodych, niech świadome swych obowiązków brną mężnie po twardej drodze życia. Niech chęć złota, czy sławy później nie pcha nas za ocean, lub inne obce kraje, nie rozpraszajmy sił narodowych, lecz skupmy się solidarnie i pracujmy wytrwale na tej ziemi zlanej krwią i łzami przeszłych pokoleń.

A pęd przemożny—młodości właściwy—tak barwnie i wyraziście określony przez wieszcza nieśmiertelnego „mierz siły na zamiary, a nie zamiar według sił“ owładnie nami i pchać będzie ku jutrzence narodowego odrodzenia.

Helena Buchnerówna.

Zwyrodnienie polaków w Orle.

Smutne wiadomości nadesłał do „Narodu“ p. W. Janczurowicz z Orła.

Przytaczamy tę korespondencję w całości, bo choć treść jej wstydem okrywa uczucie narodowe, to jednak nie taić, a otwarcie piętnować wszyscy obowiązani jesteśmy takich polaków zaprzańców, takich złych synów ojczyzny, o jakich pisze p. W. J.

„Niemam bynajmniej zamiaru dać wyczerpującego obrazu życia i stosunków polskich tutejszych, pragnę tylko w kilku słowach omówić w „Narodzie“ to—co boleśnie, zaraz na wstępie, dotyka tutaj każdego Polaka. O, jak bardzo boleśnie.

Że wspomnę przedewszystkiem o mowie naszej wykoszlawionej, z całymi zwrotami rosyjskimi, o akcencie typowo rosyjsktm.

Spotykałem Polki, klórym trzeba było całe zdania tłumaczyć na język rosyjski, by zrozumiały o co chodzi, które w domu mówią po rosyjsku, w których do tego stopnia polskość zanikła, że otwarcie bez rumieńca oświadczają:

— Ja nie Polka — ja Rosjanka!

A w kościele tutejszym jak często słychać między znajomymi rosyjskie „zdrawstwujtie“, no, ale to przecież cicho, cichutko, „żeby nikt nie słyszał“. No, bo tak z przyzwyczajenia. Zapewne również z przyzwyczajenia panowie Polacy tutejsi takie mają pojęcie o literaturze polskiej, jak np. o angielskiej, a i to niewiadomo czy o tej ostatniej nie większe, i pisarzy polskich znają z rosyjskich przekładów (sic!). Zapewne też dlatego ignorują, z małemi wyjątkami, pisma i gazety polskie, bo (jak mi w chwili szczerości pewien „Polak“ wyznał) „są takie skuczne, wsio o miłości Ojczyzny, polskości i podobnych wieszczach piszom i zresztą ruskom gazetę to tak jakoś udobniej i legczej czytać“!

Wobec tego nic dziwnego, że się słyszy zdania w rodzaju:

— Ach ten Orel, tak mnie już nadojadł!

Czy jednak, by temu zapobiedz, robi się coś, czy istnieje jakakolwiek biblioteka, czytelnia, zebrania polskie? Nic z tego.

Ksiądz proboszcz tutejszy zapewne nie ma czasu , jest przeciążony pracą, a może i zniechęcony obojętnością ogółu, tej inteligencji zamożnej, której piękna połowa zajmuje się albo strojami, albo plotkami, a brzydsza — robieniem pieniędzy. Czyż warto wobec tak ważnych spraw do utrzymania wśród siebie polskości rękę przyłożyć!?

Podobno zresztą była kiedyś czytelnia, czy też biblioteka tutaj, ale jak to mówią „zbyła się“.

Na to pieniędzy nie warto wydawać, ale na bale polskie zawsze się znajdą. Tak, na polskie bale, na których słychać albo język rosyjski, albo taką polszczyznę, że zachowaj Boże!

Czy kiedykolwiek nastąpi sanacja tego opłakanego stanu? Wątpliwe.

Polacy żyją tu oddzielnie. Każdy sobie, Łączyć się do wspólnej pracy nad podtrzymaniem polszczyzny jest dla nich sprawą tak odstręczającą, tak ciężką! Zresztą to nasze polskie: „Nie mam czasu“ z ust każdego napewno się usłyszy lub beznadziejną apatję zobaczy przy najmniejszej aluzji do wspólnego działania, pracy nad sobą i tą nieinteligencją, dla której już dzieci otwarcie zapierają się polskości.

O, Polacy, czyż nigdy krew w was nie przemówi, nigdy sumienie wyrzutów nie uczyni?!“

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH.

Sprawozdanie Związku warsz. stowarzyszeń spożywczych za czas od 1-go pazdziernika 1911 roku do 31-go grudnia 1912 r. świadczy o pomyślnym rozwoju instytucji.

W końcu r. z. należało do Związku 237 stowarzyszeń, w których liczba członków wynosiła 28,423, kapitał udziałowy rb. 521,371, obrót ogólny rb. 5,221,469.

Większość tych stowarzyszeń — to wytwór pracy społecznej lat ostatnich. Największa liczba stowarzyszeń związkowych powstała w r. 1907 i 1908.

Stowarzyszenia można podzielić na trzy grupy: 1) stowarzyszenia mieszane, przeważnie miejskie, złożone z ludzi różnych sfer, bez widocznej przewagi którejkolwiek z nich; 2) robotnicze, w których większość członków stanowią robotnicy fabryczni; 3) wiejskie, w których większość stanowią włościanie.

Stowarzyszenia związkowe, z nielicznemi wyjątkami, nie stosują ograniczeń w przyjmowaniu członków; przewagę tej lub innej sfery należy przypisać układowi stosunków miejscowych tak więc w miejscowości fabrycznej większość członków stanowią robotnicy, na wsi — włościanie.

Stowarzyszenia nasze, w porównaniu ze stowarzyszeniami na Zachodzie, są jeszcze drobne, zarówno pod względem liczby członków jak obrotów. Przeciętnie przypada u nas na jedno stowarzyszenie 129 członków, gdy w Anglji 1,684 członków, w Niemczech 947, w Belgji 804, w Szwajcarji 675 i t. d.

Jedno stowarzyszenie związkowe u nas sprzedaje towarów przeciętnie za rb. 25,000 rocznie, gdy w Anglji za rb. 116,000, w Belgji za rb. 92,000, w Szwajcarji za rb. 117,000 i t. d.

Na pierwszy plan dalszej działalności naszych stowarzyszeń wysuwa się sprawa agitacji wśród ogółu ludności, w celu zachęcenia jej do liczniejszego zapisywania się na członków. Pewność funduszów, lokowanych w stowarzyszeniach, gwarantuje znaczny zasób kapitałów zapasowego i rezerwowego, które stanowią już obecnie 35% kapitału udziałowego i tak szybko wzrastają z roku na rok, że nie może być obawy o bezpieczeństwo funduszów, powierzonych im w postaci udziałów.

Operacje handlowe Związku dzielą się na działy: 1) sprzedaż towarów na rachunek własny i 2) operacje ajenturowe, przy których Związek przesyła nadesłane zamówienia odpowiednim dostawcom, ci zaś pobierają należność bezpośrednio od stowarzyszenia, przesyłając Związkowi tylko kopję rachunku i wyciągi prowizyjne.

W okresie sprawozdawczym Związek sprzedał towarów na rachunek własny za rb. 740,200, zysk brutto na towarach wyniósł rb. 38,168, Operacje ajenturowe Związku wyniosły rb. 663,600 i dały rb. 16,017 zysku brutto.

W końcu r. z. wpłacony kapitał zakładowy Związku wynosił rb. 47,633, odpowiedzialność stowarzyszonych za zobowiązania Związku wyrażała się w sumie rb. 142,115.

Czystego zysku osiągnięto w okresie sprawozdawczym rb. 8,209.

Zakupy stowarzyszeń związkowych w okresie zprawozdawczym stanowią przeszło 80% ogólnego obrotu Związku i wyrażają się w sumie rb. 1,147,715, reszta przypada na stowarzyszenia, nie należące do Związku; osobom prywatnym Związek wcale nie sprzedawał.

W okresie sprawozdawczym dokonano lustracji w 231 stowarzyszeniach związkowych. Poza rewizjami na miejscu, wydział lustracyjny prowadził korespondencję ze stowarzyszeniami, zgłaszającemi się po wskazówki i pomoc prawną, pomagał w zestawianiu bilansów na podstawie nadesłanych materjałów oraz kierował wydawnictwem potrzebnych druków, książek buchalteryjnych i podręczników. Sprzedaż wydawnictw Związku rozwija się bardzo pomyślnie i dała w okresie sprawozdawczym rb. 2,615 zysku brutto; niestety, w sumie ogólnej sprzedanych wydawnictw (rb. 7,992) wydawnictwa o charakterze agitacyjnym stanowią część nieznaczną, choć ceny ich znacznie zniżono.

Wobec szybkiego rozwoju operacji handlowych, zarząd Związku, na mocy uchwały, powziętej na zeszłorocznem zebraniu pełnomocników, nabył w Mokotowie plac obszaru około 10 tys. łokci kw., na którym rozpoczęto już budowę własnego gmachu.

Z działalności społecznej Związku należy zaznaczyć dążenie do zabezpieczenia emerytalnego pracowników oraz projekt założenia kursów praktycznych dla administratorów, pracowników i sklepowych.

W d. 14-ym i 15-ym b. m. odbyło się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa zebranie pełnomocników Związku warsz. stowarzyszeń spożywczych w liczbie przeszło 400-tu.

Obłęd sufrażystek.

Że sufrażystki angielskie dopuszczają się wybryków swoich istotnie pod wpływem obłędu, tego wymownym przykładem jest podany przez pisma angielskie życiorys Emilji Davison, która — jak wiadomo — rzuciwszy się pod konia królewskiego podczas wyścigu Derby w Epsom, doznała tak silnych obrażeń wewnętrznych, że zmarła w szpitalu.

Emilja Davison liczyła w chwili zgonu lat 36, była panną i trawiła życie na studjowaniu filozofji i medycyny, uczęszczając na wykłady w uniwersytecie londyńskim.

Przed laty siedmiu wstąpiła do ligi sufrażystek wojujących. Występowała zawsze jako gorąca zwolenniczka agitacji terorystycznej i odsiedziała szereg kar w areszcie.

W marcu r. 1909 skazano ją za gwałt publiczny na miesiąc więzienia. W lipcu tego samego roku za to samo na dwa miesiące więzienia. W sierpniu otrzymała dwa miesiące aresztu, ponieważ w Manczesterze kamieniami rozbiła szyby kilku wystaw sklepowych. W listopadzie r. 1910 ukarano ją aresztem miesięcznym za rozbicie kilku szyb w gmachu parlamentu.

W styczniu r. z. za podpalenie skazano ją na pół roku więzienia. Ostatnią karę otrzymała w listopadzie r. z. za zadanie ran policjantowi.

Za każdym razem, dostawszy się do więzienia, urządzała strajk głodowy. Pewnego razu żyła przez dwa tygodnie tylko wodą i kilku maleńkiemi kawałkami chleba. Przy każdem aresztowaniu stawiała władzom policyjnym najzaciętszy opór. W Manczesterze, gdzie mieszkała przez czas dłuższy, pewnego razu ukąsiła w ramię policjanta, który chciał ją aresztować, tak silnie, że policjant raz na zawsze stał się niezdolnym do służby. Innym razem, gdy ją chciano aresztować, zabarykadowała się w mieszkaniu i urządziła z mebli taką barykadę, że z trudem zdołano ją zburzyć.

Ilekroć stawała przed sądem, musieli po obu jej bokach stać policjanci, którzy dawali na nią baczność, ponieważ wszystko, co mogła tylko dostać w ręce, rzucała sędziom na głowy. Przed kilku miesiącami, podczas rozprawy sądowej, zaczęła się wobec sądu i licznie zgromadzonej publiczności rozbierać, aby zmusić sąd do przerwania rozprawy sądowej.

Strzegąc oskarżonej policjanci namęczyli się porządnie, zanim udało się im obezwładnić szaloną kobietę i przerwać scenę gorszącą.

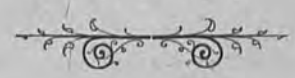

Piorun na Wawelu.

Wśród krótkiej burzy, jaka szalała nad Krakowem, jeden z piorunów uderzył w wieżę zegarową na Wawelu. W chwili tej kilkadziesiąt dzieci szkolnych przystępowało przy konfesjonałach do spowiedzi świętej, a kilkanaście osób oglądało groby królewskie.

Huk od uderzenia był ogłuszający a blask tak silny, że pod jego wrażeniem sądzono na razie, że katedra płonie i zawezwano bezwłocznie straż ogniową. Kilka osób od huku dostało chwilowego wstrząśnienia nerwowego. Znajdujący się w grobach mieli wrażenie walących się murów katedry.

Jak się później okazało, piorun uderzył w narożnik kamiennego gzymsu pod hełmem wieży od strony kościoła, poruszył ogromny kamień, ważący 5 centnarów, poczem drucianemi linkami od wag zegarowych spłynął do szafy zegarowej. Szafę rozbił, zapalił papiery, które ją chroniły od kurzu i zepsuł maszynerję zegarową.

Od uderzenia piorunu wypadły dwa olbrzymie okna nad kaplicą Oleśnickich i szyby w sąsiednich zabudowaniach.

Straż, zbadawszy, że niema niebezpieczeństwa pożaru, zajęła się usunięciem ogromnego głazu, wyrwanego przez piorun, który zaledwo trzymał się w swem łożysku i lada chwila mógł spaść, co oczywiście groziło wielkiem niebezpieczeństwem. Kamień przy zachowaniu odpowiednich ostrożności spuszczono na linach na ziemię.

Szkoda, zrządzona przez uderzenie pioruna, jest znaczna, zważywszy, że celem naprawy uszkodzonego gzymsu trzeba będzie wznieść kosztowne rusztowanie.

W sprawie przeniesienia gubernji do Łodzi.

W sprawie przeniesienia władz gubernjalnych z Kalisza do Łodzi, „Gaz. Kaliska“ otrzymuje z Petersburga następującą informację:

Żadna decyzja w tej mierze dotychczas w ministerjum nie zapadła. Przed wyjazdem swym z Petersburga p. minister spraw wewnętrznych wydał polecenie o wydzieleniu sprawy łódzkiej z ogólnego referatu o przekształceniach gubernjalnych w całem państwie. Skutkiem tego akta dotyczące Łodzi odesłane zostały do jednego z urzędników, w celu opracowania stosownego referatu. Urzędnik ten czeka powrotu ministra i wszelkie są dane, że Łódź otrzyma „gradonaczalstwo“.

Wiadomość zatem, podana przez Agencję Petersburską okazała się nietylko nieścisłą, lecz nawet niezgodną z prawdą.

Z Warszawy.

Z życia więziennego.

Więźniowie polityczni, osadzeni w więzieniu śledczem na Pawiaku w Warszawie, wystąpili do władz więziennych z szeregiem żądań, żądania te, poparte strajkiem głodowym, zostały częściowo uwzględnione.

Dotychczas więźniowie polityczni otrzymywali widzenia z rodzinami w te same dni, co więźniowie kryminalni, obecnie polityczni otrzymywać będą widzenia osobno, a mianowicie w poniedziałki; żądali też więźniowie, aby w sali widzeń był zegar, co uniemożliwiałoby skracanie widzeń według uznania niższych funkcjonarjuszy więziennych, żądanie to jednak spełnione nie zostało.

Poza tem obiecano więźniom wprowadzenie przewietrzania cel, kąpiel co 10 dni, przedłużenie przechadzek.

Wprowadzono też ulgi przy przyjmowaniu pożywienia dla więźniów; dotychczas osobom, przynoszącym żywność dla więźniów, wydawano naprzód numery, a potem dopiero według numerów tych przyjmowano przesyłki: zdarzało się, że rodziny więźniów czekały na te numery od godz. 6 rano do południa; obecnie przesyłki przyjmowane będą od godziny 10 rano do 2 p. p. bez numerów, co jest znaczną ulgą wobec tego, że czekać trzeba było przed bramą więzienną pod gołem niebem często na słocie.

Ostateczne zamknięcie Tow. Kultury.

W tych dniach komisja gubernialna do spraw stowarzyszeń i związków rozpoznawała kwestję dotyczącą dalszego istnienia zawieszonego przed kilku miesiącami Towarzystwa kultury polskiej.

Na posiedzeniu komisji składali wyjaśnienia co do organizacji i działalności Towarzystwa p.p. Lypacewicz i Mogilnicki.

Komisja po naradzie, większością głosów postanowiła zamknąć Tow. kultury polskiej ze wszystkiemi tegoż oddziałami.

Przedstawiciele Tow. na decyzję powyższą podają apelację do senatu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Popis gimnastyczny w P. T. S.

W ubiegłą niedzielę o godzinie 5 po poł. odbył się na placu Pabjanickiego Towarz. Sportowego (przy ulicy Bocznej) popis gimnastyczny, program którego składający się z 9 części, był bardzo urozmaicony.

Publiczności zebrało się dość dużo, lecz o wiele mniej, niż oczekiwać należało.

Ćwiczenia dorosłych na przyrządach wykazały wielką sprawność ćwiczących. Ćwiczenia chłopców z chorągiewkami wywarły na wszystkich nadzwyczaj miłe wrażenie. Skoki dorosłych na odległość i wysokość wypadły by znacznie lepiej, gdyby nie pewna wadliwość terenu, utrudniająca skoki, wskutek braku pokładu żwiru, na co Zarząd Towarzystwa prawdopodobnie w przyszłości zwróci uwagę.

Ćwiczenia wolne chłopców wypadły wprost wybornie, a trudne nawet piramidy były wykonane z przykładną dokładnością i znakomitem wykończeniem, tak iż zespół ten przy odpowiednich dalszych postępach śmiało może być wysłanym na wszelkie konkursy.

Rzuty kulą żelazną i lancą, jako popis więcej specjalny, nie zrobił na widzach należytego wrażenia, gdyż nie wiedzą, ile siły, zręczności i wprawy potrzeba dla tak prostych, jak się zdaje, ćwiczeń.

Ćwiczenia wolne dziewcząt odznaczały się wdziękiem i wielką sprawnością w wykonaniu, za co zebrani „wdzięcznemu“ zespołowi temu nie szczędzili szczerych oklasków.

Ćwiczenia dorosłych z laskami były wykonane bardzo poprawnie, ćwiczenia zaś na koniu, a szczególniej wielce urozmaicone i bardzo efektowne piramidy zasługują na szczerą pochwałę tak dla kierowników jak i wykonawców.

Ostatnia część programu — przeciąganie liny — wykazała, iż ćwiczący są nie tylko zręczni, lecz i silni.

Popis skończył się o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Poważniejsza wiekiem część publiczności pomaszerowała do domu, żałując w duchu, że brak ich nogom tej sprężystości, jaką wykazali ćwiczący, młodzi zaś pozostali na miejscu, gdyż niezadługo zaczęły się tańce, które przeciągnęły się do g. 1-ej w nocy.

Być może, że i ci starsi zostaliby na tańcach i bawili się ochoczo, gdyby.,... za czasów ich młodości były towarzystwa sportowe, lecz niestety — nie było ich, byliśmy więc, jesteśmy i będziemy my — starsi..... niedołęgami (proszę to zachować w sekrecie).

F. J.

O Pabjanickiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

W № 6-ym „Przeglądu Pożarniczego“ znajdujemy w sprawozdaniu z objazdów prowincjonalnych straży ogniowych bardzo pochlebną wzmiankę o naszej straży ochotniczej.

„Nie dojeżdżając do Pabjanic, zoczyliśmy na szosie dym, a wschodzące słonko odbijało się w kaskach. Woźnica pognał, co koń wyskoczy; okazało się, że to oddział Pabjanickiej straży, zajęty dogaszaniem zgliszcz i obaleniem ścian niedopalonych sporego domu tuż przy szosie. Nie trafiliśmy niestety na najciekawszą część walki z ogniem; a sądząc z ocalałych, tuż stojących kilku domów, ta walka była dzielna. Praca strażaków zajętych na pogorzelisku odbywała się w spokoju i milczeniu zupełnem, znać było wyrobienie i duże obycie z pożarami.

Pabjanicka straż ogniowa jest jedna z większych i o niej napiszemy w swoim czasie w „Przeglądzie“ sprawozdanie, bo o lepiej zorganizowanych strażach powinny być dla przykładu podawane obszerne wiadomości“.

Piechurka angielska.

W ubiegłym tygodniu w teatrze LUNA występowała piechurka angielska Mrs. Harry Humphries, wygłaszając opowiadania o odbytej dotychczas podróży. Opowiadania te tłumacz powtarzał w języku polskim i rosyjskim.

Mrs, Humphries jest angielką urodzoną w Ameryce; ojciec jej posiada w Halifax duże składy żelaza, mąż zaś jest inżynierem-technologiem.

Nizka, drobna, o jasnych włosach, niebieskich oczach i żywych ruchach Mrs. Humphries robi wrażenie kobiety, która podjęła się zadania nad siły.

Czuje się, jak powiada, dobrze, i nie jest wcale zmęczoną; twierdzi iż musi wygrać zakład, aby pokazać swemu narodowi, do czego zdolna jest kobieta. Mrs. Humphries w lipcu 1911 roku założyła się w towarzystwie sportowem „Polo-Monthly“ o 10.000 dolarów, że przejdzie dookoła świata w ciągu 4-ch lat.

Wyruszyła z Nowego-Jorku w sierpniu 1911 roku. Przeszła dotąd pieszo: Stany Zjednoczone Ameryki, Kanadę, Nową Szkocję, Anglię, Irlandję, Norwegię, Danię, Szwecję, Finlandję, następnie skierowała swą podróż na Petersburg, Moskwę, Tułę, skąd zawędrowała do Jasnej Polany, następnie do Kaługi, Wiaźmy, Smoleńska, Mińska, Brześcia, Warszawy, Łodzi i wreszcie stanęła w Pabjanicach.

Pozostały jej jeszcze 2 lata i 2 dwa miesiące podróży. Dalsza marszruta obejmuje: Kalisz, Berlin, Wiedeń, Amsterdam, Paryż, Madryt, Włochy, Egipt, Afrykę, Madagaskar, Chiny, Japonję, Australję, Nową Zelandję, skąd dotrze do Ameryki Północnej, z powrotem do domu.

W czasie podróży po Ameryce i Angli (w ciągu 7-iu miesięcy) towarzyszył Mrs. Humphries jej mąż, później atoli zawrócił, pozostawiając ją samą.

Za towarzysza swego ma ona obecnie psa, którego darowano jej w Ameryce. Nosi przy sobie rewolwer dla obrony. Jako pożywienie służą jej potrawy wegetarjańskie.

Mrs. Humphries twierdzi, że bardzo życzliwie i gościnnie przyjmowana jest w miastach Królestwa Polskiego.

Śmierć od pijaństwa.

W ubiegłą sobotę o godzinie $8^1/_2$ wieczorem wracał do domu (ul. Warszawska, dom Kruszla) dobrze podchmielony robotnik murarski Józef S. 27 lat liczący, silny i zdrowy mężczyzna. Był tak pijanym, iż nie mógł wejść na schody, pomagał mu więc jeden z przyjaciół. Lecz nie mógł utrzymać pijanego, tak iż ten spadł ze schodów na wznak, rozbił sobie głowę i w tej chwili stracił przytomność. Natychmiast wezwany doktór zastał już stygnące zwłoki. Od silnego uderzenia nastąpiło pęknięcie czaszki, wylew krwi do mózgu i natychmiastowa śmierć.

Gdyby każdy zechciał zadać sobie trudu i obliczyć, ile rokrocznie w samych tylko Pabjanicach nieszczęść różnorakich przynosi alkohol (nie mówię już o tem, że na szkoły wydajemy mniej niż na wódkę), pewnie szynki nasze nie były by tak przepełniane, a za to w księgarniach więcej by się zjawiało interesantów i gazeta nasza więcej byłaby czytaną. Ale cóż zrobić? w portmonetkach pabjanickich jakieś dziwne licho siedzi; gdy chcesz kupić książkę lub gazetę, to w portmonetce pustki; gdy zaś wejdziesz do monopolu lub szynku—djabeł pieniędzy nakładzie.

Z Tow. Wzajemnej Pomocy pracowników handl. i przem. w Pabj.

Zarząd zawiadamia, że ostateczny termin dla zdjęć do grupy fotograficznej Członków Towarzystwa z okazji 15-lecia, naznaczony do dnia 30 czerwca r. b. włącznie. Po upływie tego terminu zdjęcia wykonywane nie będą.

Nadmienia się przy tem, że składka do grupy wynosi 1.50 kop. z bezpłatną próbną fotografią i za kopię grupy 1.50 kop. razem rbl. 3.00.

Zdjęć dokonywa zakład fotograficzny R. Wilhelma ul. Zamkowa 24. Składki przyjmują się w lokalu T-wa Długa 50 w Czwartki od godz. 7-ej do 8-ej wieczorem i Niedziele od godziny 10-ej do 12-ej w południe.

Ze Stowarzyszenia Łokciowo-Galanteryjnego „SWIATOWID“

W dniu 11-go Czerwca 1913 r., o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Domu Ludowym przy ulicy Długiej odbędzie się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Członków Stowarzyszenia „Światowid“.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie Zebrania. 2) Wybór przewodniczącego Zebrania, sekretarza i asesorów. 3) Odczytanie protokułu z ostatniego Zebrania. 4) Sprawozdanie Zarządu. 5) Odczytanie sprawozdania za 5-cio miesięczny okres r. b. 6) Powiększenie budżetu. 7) Wybór członków Zarządu i komisji Rewizyjnej. 8) Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków powtórne zebranie odbędzie się w dniu 28-go Czerwca r. b.

Dziki człowiek w Jutrzkowicach.

W poniedziałek po południu 78-letnia staruszka Marjanna Wolska, zamieszkała w Pabjanicach na ul. Tyinej w domu Zakrzewskiego wyszła za miasto drogą polną na spacer z dziećmi swej córki i sąsiada, trzymając jedno małe roczne dziecko na ręku.

Gdy się znalazła na polach wsi Jutrzkowice poza cmentarzem marjawickim, jedno z dzieci zerwało kwiatek przy drodze na zagonie, należącym do Józefa Roszaka z Jutrzkowic, który tam właśnie kosił koniczynę.

Dziki ten człowiek rzucił się z kosą w ręku na dziecko, a gdy babcia (78-letnia, powtarzam, staruszka), mając dziecko na ręku, chciała go zasłonić swą osobą, Roszak zranił ją kosą w głowę i lewe przedramię, a na dobitek kosiskiem uderzył tak silnie, iż lekarz na ciele jej znalazł siniak wielkości dłoni.

Niedarmo Jutrzkowice słyną ze swego pijaństwa, niedarmo mówią, że tam co dom — to szynk potajemny. Ciągle tam bójki i rozboje; gdy się przejeżdża, szczególniej wieczorem, to pijanych pełno, a rzucanie kamieniami w przejezdnych — na porządku dziennym.

Na takim pijackim gruncie mógł się wychować **dziki** człowiek, który **z kosą rzuca się na bezbronną staruszkę z dzieckiem na ręku.**

Pijcie tak dalej, a wieś Jutrzkowice sławę swą i w dalsze strony rozniesie, gdyż bądźcie pewni, że o fakcie tym nie tylko łódzkie i warszawskie, lecz i zagraniczne gazety napiszą.

Pijcie, rozbijajcie głowy kamieniami, rżnijcie się nożami, a będziecie sławni na cały świat!

Z prasy rosyjskiej

Ciekawa skarga.

O głośnym działaczu p. Smilgo, który uchodził za wielkiego patrjotę litewskiego petersbnrski „Dień“ w numerze 141 pisze:

„Senat otrzymał ciekawą skargę redaktora czasopisma litewskiego w Petersburgu kupca Smilgi, na ministra spraw wewnętrznych, która ujawnia jego usługi departamentowi policji w zakresie śledzenia za działalnością Polaków. Skarga powstała wskutek oziębłego stosunku do Smilgi departamentu policji, który pomimo jego zasług, nie chce zwrócić mu wydatków poniesionych przy jego nadzorze nad działalnością Polaków. Nie dość tego, ale z pracy jego korzystają inni i otrzymują nagrody i awanse służbowe.

Działalność Smilgi rozpoczęła się po 1905 r. Z polecenia Słołypina i dyrektora departamentu wyznań obcych, Wladimirowa, opracował Smilgo referat o narodowości litewskiej i jej stanie politycznym i materjalnym. Referat ten złożony został hr. Wittemu dnia 2 lutego 1906 r. Następnie Smilgo przetłómaczył z języka litewskiego na polski napisany przez niego paszkwil o nadużyciach charakteru politycznego Polaków wileńskich i jezuitów pod firmą Biskupa bar. Roppa. Według Smilgi Polacy opracowali program i rozesłali po całej Rosji urszulanki i innych działaczy politycznych, którzy pod nadzorem generała(?!) jezuitów, Wiercińskiego, początkowo postanowili dokonać przewrotu w Cerkwi prawosławnej, a następnie w państwie. I aby śledzić za ich działalnością i być w kursie rzeczy, założył Smilgo w Moskwie oddział urszulanek, gdzie one gromadziły się. W ten sposób Smilgo, mając dane dokumentalne w ręku, z polecenia moskiewskiego naczelnika miasta, Adrjanowa, cały materjał złożył ks. W. Golicynowi. Na skutek donosów Smilgi odbyły się niedawno rewizje Tiażelnikowa konsystorzów katolickich w Petersburgu i w Wilnie“.

Różne nowiny.

Występna etykieta.

Jedna z belgijskich fabryk cygar, która posiada fabrykę swą w państwie rosyjskiem — puściła w obieg cygara, które, jako przeznaczone dla Królestwa Polskiego, zaopatrywała w etykietę ze złotym orłem i napisem „Pour la Pologne“.

Mimo, że etykieta zatwierdzona została przez ministerjum handlu i przemysłu, komisarz jednego z cyrkułów warszawskich spisał protokuł za rozpowszechnianie tego rodzaju etykiet.

Wskutek tego, przedstawiciela fabryki w Warszawie, p. E. skazano na zapłacenie w ciągu 3-ch dni 50 rb. kary. Zarządzenie to zainteresowany zaskarżył do senatu.

Zagadkowy pożar.

Z Wielunia donoszą nam szczegóły śledztwa w sprawie zagadkowego pożaru we wsi Pątnów, gdzie w domu, należącym do włościanina Gruszki, zginęła w płomieniach rodzina żydowska złożona z 8 osób.

Prowadzi śledztwo sędzia do spraw szczególnej wagi przy sądzie okręgowym kaliskim, p. Herszelman.

Wszystkich świadków przesłuchano powtórnie.

Wobec tego, że stwierdzono bardzo słabe poszlaki podpalenia domu, nikogo nie aresztowano.

Według jednych oskarżenie o rozmyślne podpalenie w celu spalenia żywcem rodziny Grosmanów jest bezpodstawne, gdyż wprost nie do pomyślenia jest możliwość takiej okropnej, i ohydnej zbrodni.

Natomiast inaczej sądzą Żydzi: zdaniem ich, zbrodnia tak była możliwa, a rzekomo sprawców do tego skłonić mogła źle zrozumiana agitacja bojkotowa.

Jak twierdzą, agitacja ta przeprowadzana była za pośrednictwem kartek rozrzucanych po okolicy. Kartki podpisane rzekomo były dwoma wyrazami „Komitet narodowy“.

Tragedja pątnowska, pomimo, że upłynęło od jej wydarzenia 2 tygodnie czasu, nie schodzi z ust mieszkańców tutejszych i rozległej okolicy.

Zatarg w fabryce Szeiblera

Przed tygodniem, gdy część robotników w tkalni Szeiblera, wystosowała żądanie podwyższenia płacy, administracja wywiesiła zawiadomienie, że jeśli część robotników zastrajkuje — to fabryka zamknięta będzie na czas nieograniczony.

Wobec tego, że robotnicy nowej tkalni zażądali podwyższenia płacy o 30 proc., wymawiając jednocześnie pracę za 14 dni — wywieszono w fabryce ogłoszenie, w którem administracja zawiadamia, że z dniem 28 b. m. fabryka zostanie zamknięta na czas nieograniczony.

Jednocześnie wymówiono posadę wszystkim majstrom fabrycznym.

Przemysł łódzki w oświetleniu urzędowem.

Według sprawozdań, złożonych ministrowi przemysłu i handlu przez inspektorów fabrycznych gubernji piotrkowskiej w przesileniu przemysłowem łódzkiem obecnie daje się zauważyć znaczna poprawa. Fabryki, które zmniejszały liczbę dni roboczych, powracają pomału do pracy normalnej. Powrotowi temu sprzyja to, że fabryki łódzkie nie nagromadziły zapasów. Ukończenie wojny na Bałkanach polepszyło stosunki kredytowe.

O bezpieczeństwo robotników.

Ministerjum handlu i przemysłu rozesłało już do inspektorów fabrycznych szereg przepisów, domagających się zarządzenia specjalnych środków celem zapewnienia robotnikom fabrycznym bezpieczeństwa.

Przepisy przewidują szereg zarządzeń, jakie winny być przestrzegane wogóle, w szczególności zaś w kotłowniach oraz przy obsługiwaniu przyrządów, działających pod wysokiem ciśnieniem przy transmisjach, maszynach i windach.

Pozatem opracowano szereg przepisów, jakie winny być przestrzegane przy przenoszeniu ciężarów, oraz określono szereg robót, których nie wolno powierzać nieletnim i kobietom ciężarnym.

Zupełne wprowadzenia tych przepisów dla fabryk już istniejących nastąpi w ciągu trzech miesięcy, a w nowopowstających fabrykach — niezwłocznie po ich otwarciu.

Telegramy.

Sytuacja naprężona.

Berlin. Korespondent z Białogrodu, do tutejszego „Lokal Anzeigera“ donosi o rozmowie, jaką miał z pewną wybitną osobistością polityczną, która oświadczyła, że pomimo doniesień optymistycznych, położenie jest dotychczas wielce krytyczne. Jest jednak nadzieja, że wobec usiłowań Rosji sprawa może zostać załagodzona na drodze pokojowej.

Białogród. Gazety miejscowe donoszą, że wojskom serbskim, stojącym na zajętych pozycjach, odczytano rozkaz uważania bułgarów za wrogów.

Berlin. Z Aten donoszą: Z Salonik donoszą, że władze greckie dały ludności tamtejszej poufną wskazówkę, aby zaopatrzyła się w zapasy żywności i wodę do picia.

Pierwsza bitwa serbsko-bułgarska.

Wiedeń. Pod Wranje starły się ze sobą wojska bułgarskie i serbskie. Bitwa twała parę godzin i zakończyła się porażką serbów.

Wojska serbskie pospiesznym marszem dążą ku granicy bułgarskiej, gdzie mają skoncentrować się.

Naczelne dowództwo objął wojewoda Putnik.

Uniwersytet na Litwie.

Petersburg. Nacjonaliści — jak donoszą pisma — czynią starania w ministerjum oświaty, spraw wewnętrznych i u Kokowcewa, aby sprawa założenia uniwersytetu na Litwie była rozstrzygnięta jaknajprędzej. Warunkiem założenia tego uniwersytetu, według planu nacjonalistów, byłoby aby polacy i żydzi nie byli przyjmowani w poczet studentów, aby profesorowie byli mianowani i wreszcie, aby uniwersytet nie mieścił się w Wilnie.

TEATR LUNA

Od czwartku 19-go do niedzieli 22-go czerwca włącznie demonstrowane będą wspaniałe obrazy:

Zemsta obłąkanego uczonego Wybitny dramat w 3-ch częściach w wyk. artyst. Król. teatru w Kopenh.

Krwawy śmiech Wybitny dramat współczesny w wykonaniu francuskich artystów.

Nad program! Znakomity komik francuski pan ROSSEL **Nad program!**

będzie dawać szereg przedstawień imitując cieniami za pomocą rąk, lampy i ekranu. Sylwety róż. narodowości, zwierząt it.p.

Ceny miejsc zwykłe. Dyrekcja P. JAROŚ.

R. MASICKI

SKŁAD KAPELUSZY i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

PABJANICE, STARY RYNEK 10

Ceny stałe, nizkie. Ceny stałe, nizkie.

Poleca Sz. P. na sezon letni wielki wybór kapeluszy męzkich słomkowych od 1.25 k. panama od 4 rb. i dziecinnych od 50 k., oraz duży wybór czapek letnich męzkich, dziecinnych i uczniowskich. Także wielki wybór kołnierzyków damskich i męzkich. Najmodniejsze krawaty i torebki damskie, również koszule męzkie, kolorowe i białe, dzienne i nocne od 1.25., duży wybór lasek, parasoli i parasolek, fartuszków dziecinnych, jako też sandałków męzkich, damskich i dziecinnych znanej firmy „SKOROCHOD“

454-0-5

Chrześcijańska pracownia gorsetów

„STANISŁAWY“

Z dniem 1-go lipca zostaje przeniesioną z ul. Długiej 50 na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa.

Wyrabia gorsety paryskich fasonów. posiada duży wybór gotowych, oraz uskutecznia wszelką przeróbkę.

c-r—440

Od 1-go Lipca poszukuje się pokoju z kuchnią na piętrze, z wygodami. Oferty składać w Redakcji „Gazety Pabjanickiej.“ (161—2-2)

Przy zakupie towarów czy to w Pabjanicach czy w Łodzi prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej“.

Za Redaktora i Wydawcę **St. STEFAN.** W drukarni St. Stefana, Zamkowa 11.